Nr 98. Kraków, Sobota 29 Kwietnia 1905. Rok XXIV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nie ustępstwa, lecz prawa.

Zarówno w urzędowych sferach rosyjskich, jak w pewnej części prasy rosyjskiej, traktuje się kwestyę polską ze stanowiska, często zupełnie mylnego, fałszywie, bo jednostronnie pojętego. Różni dygnitarze rosyjscy spierają się nie o to, jakie poczynić należy w dotychczasowym systemie rusyfikacyjnym zmiany, aby ludności polskiej przywrócić przyrodzone jej prawa rozwoju narodowego i przez to położyć kres wrzeniu w ziemiach polskich, — lecz spór między nimi toczy się raczej o taką zmianę dotychczasowego systemu rządzenia ludnością polską, aby ją w inny, praktyczniejszy sposób, zrusyfikować, aby ją wyzuć z jej poczucia odrębności narodowej, a potem wchłonąć w całokształt organizmu państwowości rosyjskiej. Nawet „liberalni“ rosyjscy mężowie stanu, nawet „liberalne“ dzienniki rosyjskie bardzo często z tego stanowiska zapatrują się na „kwestyę polską“.

Zapewnić możemy zwolenników tego poglądu politycznego, że podejmują pracę Syzyfa. Polacy nie dadzą się zrusyfikować, bo są żywiołem kulturalnie silnym, wyrobionym, bo mają swoją tradycyę historyczną, której ani niemiecka, ani rosyjska gąbka nie zmaże z tablicy dziejowej. Takie narody, jak polski, nie giną nawet pod najsilniejszą presyą. Dowodem tego historya.

Rosyjskie państwo kształtowało się dopiero, gdy polskie przeszło już przez najważniejsze stadya swego rozwoju; naród rosyjski zaczynał dawać znaki swojego duchowego życia, gdy polski miał już za sobą długą i piękną, cywilizacyjną przeszłość. Podwiązanie arteryi politycznej utrudnia oczywiście dalszy, prawidłowy rozwój narodu polskiego w tejsamej mierze, w jakiej niezależność polityczna Rosyi powinnaby przyspieszać jej kulturę rodzimą. Pomimo tego atoli w Polsce zostaje tyle narodowych zasobów i tyle żywotności, że odrębności jej nie są w stanie przytłumić i przykryć żadne zakusy, ani pruskie, ani rosyjskie.

Kto tego nie zrozumie, kto o tem nie da się przekonać, czy on będzie biurokratą rosyjskim starego stempla, czy nowego pokroju rosyjskim mężem stanu, czy wreszcie publicystą — nigdy kwestyi polskiej w zaborze rosyjskim nie rozwiąże, lecz wtłoczy ją w obmyślany przez siebie, ciasny, polityczny szablon, z którego ona, przyrodzoną siłą swej elastyczności, bez trudu się wydobędzie i znowu stanie na porządku dziennym.

W interesie państwowości rosyjskiej nie leży wcale zużywanie największej energii administracyjnej na wykonanie pracy zarówno bezcelowej, jak bezowocnej. Bezcelowej, — bo Rosyi nie na tem powinno zależeć, aby część narodu polskiego zasymilować z rosyjskim i wchłonąć go w organizm państwowy, lecz dążyć ona powinna do wytworzenia między narodem rosyjskim i państwem z jednej, a społeczeństwem polskiem z drugiej strony, takiego stosunku, aby te dwa czynniki nie przeszkadzały sobie w swoim naturalnym rozwoju, aby w koordynacyi swojej upatrywały swój własny interes. Wtedy Rosya zyska spokój na kresach zachodnich, ten spokój, który niemniej może okazać się tutaj cennym dla niej nabytkiem, niż drogo okupić się obecnie mający spokój na dalekim wschodzie. Siłę zaś i energię, jaką dotąd na zachodnich kresach Rosya w bezcelowej walce wyczerpywała, zużytkować będzie mogła na rzecz wewnętrznej swej organizacyi, podniesienia swego stanu ekonomicznego i kulturalnego, których obniżenie i wadliwości są dzisiaj powodem pogromu Rosyi na wschodzie i kompromitacyi jej wobec całego świata.

Rosyjska opinia publiczna bowiem powinna to sobie jasno powiedzieć, że **tylko spokój wewnętrzny**, oparty na gruntownych reformach prawno-państwowych, zapewnić może państwu wyrównanie tych luk, jakie dzisiaj przeraziły wszystkich patryotów rosyjskich. Bez wytworzenia warunków takiego wewnętrznego spokoju, **Rosya może runąć w przepaść**, z której nie będzie w stanie się dźwignąć. A tylko wyrównanie krzywd, tylko wolność dana własnemu narodowi i narodowościom innym, w skład dzisiejszego imperyum rosyjskiego wchodzących, może dać Rosyi gwarancyę tego spokoju, który stanie się zadatkiem jej odrodzenia.

Jeżeli zaś w tem zrozumieniu nie zmienią się zapatrywania opinii publicznej w Rosyi na kwestyę polską — to będziemy się zawsze czuli wyzwanymi do walki, zmuszonymi do jej podjęcia, **prowadzić ją będziemy do upadłego**. Wyczerpanie może być wtedy wielkie — **ale po obu stronach**.

Do takiego jednak ukształtowania się stosunków rosyjsko-polskich, jakie naszkicowaliśmy powyżej, nie może nam wystarczyć zdawkowa moneta rosyjskich... „ustępstw“. Dla nas śmieszna jest pretensya dzienników rosyjskich, aby nas zaspokoiły ostatnie uchwały komitetu ministrów w Petersburgu. One nam nic nie dają. Samorząd? Co to za samorząd? Ziemstwa, i to nie wiedzieć jakie... A tymczasem sankcyonują dotychczasowy system rusyfikacyjny szkolny, który musi być nadal kamieniem obrazy, który po 40-letniem swojem istnieniu święci więc jubileusz swojego bankructwa i nierozumu.

Jeżeli więc wogóle ma być mowa o reformie stosunków polsko-rosyjskich, to musimy otrzymać nie „**ustępstwa**“ lecz **prawa**... Musimy otrzymać **prawa do życia**, bo obecne stosunki nas dławią, zmuszają do wiecznego szamotania się z przemocą. To, co jest dzisiaj, to nie jest dla nas życiem, — to są zapasy. Musimy otrzymać prawa obywatelskie, prawa do stanowienia o warunkach naszego szkolnictwa, o gospodarowaniu naszym własnym groszem, musimy w działaniu naszem poczuć się w pewnym zakresie samodzielnym narodem.

Bojkot bez skutku.

Gdy wszelkie środki i sposoby germanizacyjne w dziedzinie narodowo-językowej okazały się zupełnie niemal bezskutecznemi, rząd pruski rozszerzył swoją politykę antipolską także na dziedzinę **ekonomiczną**. W Berlinie mniemano widocznie, że tu sprawa będzie łatwiejszą; przecież z dawien dawna już Niemcy pod względem zmysłu ekonomicznego przewyższali Polaków. Pierwszym aktem na tej drodze było utworzenie komisyi kolonizacyjnej, która miała ludność polską wyprzeć z ziemi. — Następnie, zwłaszcza odkąd powstała zorganizowana hakata, rozpoczęto bojkot ludności polskiej we wszystkich działach zarobkowych. Aby dobrze zrozumieć ogromne niebezpieczeństwo tego bojkotu dla zarobkującej ludności polskiej, uprzytomnić sobie trzeba, że n. p. w Poznańskiem trzecia część ogólnej ludności składa się z Niemców i to nie z niemieckiego proletaryatu, lecz z warstw zamożniejszych.

Niemal połowa tej ludności niemieckiej przypada na wszelkiego rodzaju biurokracyę dobrze płatną, dobrze się mającą, a zatem przedstawiającą główną niemal siłę konsumcyjną. Dziś tymczasem tej niemieckiej biurokracyi nie wolno nic kupować u Polaków. Pomyślmy tylko w jakiem położeniu znaleźliby się np. kupcy i rzemieślnicy krakowscy, gdyby nagle stracili całą klientelę urzędniczą i wojskową, wogóle wszystkich odbiorców, zależnych od państwa, kraju, gminy! Nie dziw więc, że w Berlinie spodziewano się na pewno, iż gdy w ten sposób zacznie się zwalczać żywioł i tak już ekonomicznie słabszy, wytworzy się wśród niego prawdziwą nędzę i że ta nędza skruszy także jego opór narodowy. Nie dziw dalej, że i w społeczeństwie polskiem powstała obawa o los ludności polskiej w zaborze pruskim wobec takiego systemu walki.

Jeśli atoli kiedy, to teraz właśnie objawiła się żywotność społeczeństwa polskiego w nadspodziewanie świetnej mierze. Twarda konieczność dokazała cudu: rozbudziła w ludności polskiej główne cnoty ekonomiczne: pracowitość, oszczędność, przedsiębiorczość i solidarność. Dziś nawet Niemcy przyznają, że żywioł polski nagle zamienia się na żywioł ekonomicznie silniejszy. Bojkot osiągnął skutek wręcz przeciwny, oczekiwanemu w Berlinie; ludność polska nie tylko nie ubożeje, lecz dorabia się w każdej niemal dziedzinie.

Komisya kolonizacyjna — jak to wykazaliśmy już na podstawie własnego jej sprawozdania — nie zdołała wydrzeć Polakom ziemi. Aby wzmocnić jej działalność antipolską, wydano przed rokiem nową ustawę, utrudniającą ogromnie parcelowanie ziemi przez polskie instytucye między Polaków. Tymczasem i ta ustawa nie osiągnęła celu. Polskie banki parcelacyjne istnieją dalej i dalej rozwijają się pomyślnie.

Mamy przed sobą sprawozdania czterech głównych takich instytucyj w Poznaniu za r. 1904. Pierwsza z nich, „**Bank ziemski**“, zamknął emisyę czwartego miliona akcyj ze znaczną nadwyżką — i ma już na zamierzoną emisyę piątej seryi 65.556 marek. Rozparcelował on w tym roku 1429 ha ziemi pomiędzy 141 osadników i ma jeszcze do rozsprzedania 3248 ha. Czysty zysk z tych operacyj wynosił 216.452 marek — tak, że po opłaceniu przepisanych statutami 4% dywidendy mógł jeszcze 36.593 marek przeznaczyć do funduszów rezerwowych, które przez to wzrosły do kwoty 271.587 marek.

Ruchliwa i bardziej przedsiębiorcza od niego spółka udziałowa pod firmą „**Bank parcelacyjny**“, liczyła w roku ubiegłym 1418 członków; złożone w niej depozyty osób trzecich wynosiły 2,560.000 marek, fundusze rezerwowe około 800.000 marek, po których oprocentowaniu pozostało jeszcze czystego zysku 60.000 marek. Wartość rozparcelowanej przez Bank ten ziemi przekraczała w roku ubiegłym 6 milionów marek.

„**Związek ziemian**“ w Poznaniu liczył w 1904 r. 479 członków. Suma obrotu wynosiła 4 miliony marek, dywidendy wypłacono 5%.

„**Spółka rolników parcelacyjna**“, czwarta tego rodzaju instytucya, posiadała w tym roku 529 członków, rozparcelowała około 2000 ha, osiągnęła czystego zysku 168.500 marek i wypłaciła dywidendy 8%.

Razem cztery te instytucye rozsprzedały w tym roku między lud polski około 10.000 ha ziemi.

Na walnem zgromadzeniu członków „Banku parcelacyjnego“ w Poznaniu oświadczyła dyrekcya swojem w sprawozdaniu: „Nowa antipolska ustawa parcelacyjna spowodowała z początku pewien zastój w operacyach naszych, zmniejszył się zwłaszcza napływ przekazywanych bankowi depozytów. Wkrótce jednak unormowały się stosunki i przedsiębiorstwo Banku nadal **pomyślny rokują rozwój**“.

Instytucye finansowe są wogóle najlepszym termometrem stanu ekonomicznego społeczeństwa. W Poznańskiem zaś wszystkie **rozwijają się pomyślnie**. Mnożą się w nich mianowicie depozyta, czyli **oszczędności** ogółu polskiego. **Ich przyrost** we wszystkich spółkach, tworzących osobny „Związek“ pod patronatem polskim, wynosił w roku ubiegłym około **7 milionów**. Ogólna suma kapitałów polskich w tych spółkach dosięga już **80 milionów**!

Największy z nich: „**Bank przemysłowców**“ **w Poznaniu**, posiadał pod koniec roku zeszłego depozytów 10,113.000 marek i wypłacił 7 procent dywidendy.

Założony przed trzydziestu laty „**Bank włościański**“ ze skromnym kapitałem akcyjnym 600.000 marek, osięgnął w tym roku, podobnie jak w innych, czystego zysku 76.667 marek i wypłacił 9 prc. dywidendy. Suma złożonych w nim depozytów **przekracza 6 milionów marek**.

Ogółem wzrastają oszczędności polskie, składane w polskich instytucyach finansowych w całym zaborze pruskim **rocznie o 10 do 12 milionów marek**. Najlepszy to dowód, że tamtejsze społeczeństwo polskie, **mimo bojkotu, stale się dorabia**, polskie handle i warsztaty mnożą się z dnia na dzień, a z polskiego miejskiego stanu średniego tworzy się już — jakkolwiek w skromnych rozmiarach — pewnego rodzaju **plutokracya**.

Polityka antipolska rządu pruskiego i w tym więc kierunku doznała **fiaska**.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Łódź, 26 kwietnia.

(Powrót obywateli. — Ekscesy pijanych żołdaków. — Dezorganizacya wśród wojsk. — Zmiana taktyki policyjnej. - Cisza.)

W drodze telegraficznej zapewnieni obywatele i przemysłowcy o panującym porządku w mieście, powoli zaczynają powracać z Berlina i Wiednia. W Łodzi zaczyna być ludniej, atmosfera staje się zdrowszą, mniej trwożliwą.

Kogo właściwie obawiano się w Łodzi? Robotnicy łódzcy od początku niepokojów w kraju zdradzali stale takt i objawiali dążności utrzymania spokoju. Jeżeli więc już kogo, to jedynie **policyi i wojska** wystrzegać się należało. Rozprzężenie i zupełna dezorganizacya w szeregach wojskowości istotnie może obudzać poważne obawy. Zwłaszcza w niebywały sposób szerzące się wśród wojskowości pijaństwo, dosięgające już niemal granic jakiejś epidemii, daje ujście niesfornym, nieludzkim instynktom.

Nietylko Warszawa, ale i Łódź jest świadkiem różnych wykroczeń i bijatyk, jakich dopuszcza się wojsko pod wpływem pochłanianego alkoholu. Stanowi obecnemu zresztą dziwić się bardzo nie można. Stojące załogą w Łodzi wojsko od kilku miesięcy zapomniało zupełnie co to jest karność, co musztra, zapasy i t. d. Żołnierz i oficer zamienił się na włóczęgę, który od rana do nocy i od nocy do rana bezmyślnie kręci się bez ładu po ulicy i w zasadzie pilnuje tego porządku, którego nikt zakłócać nie myśli. Duma militarna zatraciła się w wojsku, bo ze szczytnego obrońcy ojczyzny spadł nagle żołnierz do roli jakiegoś stójkowego czy stróża nocnego. Wojsko łódzkie przeklina swój los i upokorzenie, a nudę i monotonię życia zalewa wódką, której się staje sługą i biernem narzędziem bezrozumu.

Szerząca się nadto **agitacya wśród szeregowców** sprawia coraz większy bezład i zanik wszelkiej sprężystości militarnej. Powoli więc dostaje się ferment do organizacyi, która była w Rosyi najpotężniejszą: do armii.

Poczucie dawnej swojej mocy powoli zatraca również i policya. Czując też zmianę swojej sytuacyi stopniowo zmieniać zaczyna taktykę w postępowaniu z publicznością. Większa uprzejmość zaczyna dziś brać górę nad dawną arogancyą, jaka znamionowała policyę rosyjską. Ku niemałemu zdziwieniu Łodzi w czasie świąt ubiegłych nie widziano również przy kościołach dawnych zastępów „ochrony wzmocnionej“ i ledwie jedną, drugą czapkę policyjną można było dojrzeć na ulicach przed świątyniami katolickiemi. Postęp to więc znaczny, zwłaszcza jeżeli się doda, iż dawniej pobożni modlili się w kościołach pod asystą otaczających świątynię dzikich kozaków na koniach. We wszystkich tych nowych zarządzeniach administracyjnych, rozumie się, dopatrywać się trzeba motywów nie tyle niedrażnienia ludności, ile własnego strachu policyi, która stopniowo zaczyna przypominać lisów, kryjących się po jamach.

Ponadto w mieście cisza i spokój. Pozornie nie zdradza nic tej wielkiej ewolucyi społecznej, jaka odbywa się z niepohamowaną szybkością.

Non idem.

Sprawy polskie w prasie rosyjskiej.

(Rady „Rusi“ skierowane do społeczeństwa polskiego. — Rozmowa Lwowa z „oficyalną osobą“. — Głos Karejewa o sprawie narodowej. — „Nowoje Wremia“ przeciw Sienkiewiczowi).

W ostatnim numerze „Rusi“ pojawił się artykuł redakcyjny, w którym wyrażono życzenie, aby Polacy nie dali się pociągnąć urodom świetnej przyszłości, ale żeby szli na spotkanie tych skromnych ulg, jakie są możliwe nawet przy dzisiejszych stosunkach.

Sądząc z mnóstwa otrzymanych listów — pisze „Ruś“ — Polacy są rozczarowani „maleńką liczbą ulg zadecydowanych przez komitet ministrów“. — Pojmujemy, że polskie społeczeństwo, a może być i całe polskie narodowe poczucie, wyrosło już z tych, gniotących powijaków, jakiemi pragnie spowijać naród polski **osławiony rusyfikacyjny system państwowy**. Polska (mówimy o Polsce etnograficznej) żąda swej obszernej szaty narodowej, ale cóż zrobić, ta szata zamkniętą jest na dwanaście zamków, a kluczów do tych zamków **nie mają w ręku obecni gospodarze** (a więc kto ma? Przyp. red.), a na to, żeby poszukać kluczów, przyczem trzebaby przewrócić całe mieszkanie do góry dnem, nie zdobędą się gospodarze — biurokraci.

O tem, że szata, którą noszą Polacy, podarta jest i zniszczona, wiedzą już nawet sfery rządzące i dlatego starają się przykroić dla nich nową szatę. Polacy twierdzą, że i ta, chociaż obszerniejsza (?), chociaż już niepodobna do aresztanckiego ubrania, również jest dla nich niedogodna. Ale cóż w obecnych czasach można zrobić? I chociaż rola doradcy w takich wypadkach jest przykrą, my — pisze redakcya „Rusi“ — **szczerze życząc Polakom wszelakiego dobra i powodzenia, nie możemy nie nawoływać ich do umiarkowania i rozsądku**.

To, że zwracają się oni ze swemi krzywdami do społeczeństwa rosyjskiego, że obznajmiają je z swemi potrzebami, jest rzeczą nader pożądaną, ale mniemać, że biurokracya, która przez 40 lat ich prześladowała, nagle będzie podzielała ich ideały, jest przypuszczeniem bardzo naiwnem. Wśród sfer rządzących dominuje przekonanie o szkodliwości dzisiejszego systemu rządzenia i to przyczynić się musi do usunięcia całego stosu rozporządzeń krzywdzących Polaków, do stworzenia „tabula rasa“ na miejsce stosu ograniczeń obywatelskich praw Polaków.

„Ruś“ oprócz tego artykułu redakcyjnego zamieszcza rozmowę swego współpracownika p. Lwowa z pewną „osobą oficyalną“ i każe w niej doszukiwać się poglądów, które zwiastować mają nową erę, nie zaś takich, któreby drażnić miały i upokarzać. Rozmowa ta w gruncie rzeczy jest nader bałamutną, gdyż, przyznając w systemie rządzenia widoczne braki, a w rezultatach tej polityki pogłębienie przepaści między Rosyą a Polską, nie wskazuje jej autor konkretnego programu na przyszłość. W rozmowie tej „oficyalna osoba“ wspomina o dawniejszej swej rozmowie z pewnym członkiem ministerstwa oświaty o sprawach szkolnych i w sposób następujący charakteryzuje swój pogląd na **szkołę ludową** w Polsce: „Osobiście uważam zawsze sprawę szkół niższych za najważniejszą; w jej środowisku najsilniej się też zaznaczyły zakusy rusyfikacyjne; ów członek ministerstwa oświaty twierdził, że nie należy czynić żadnych ustępstw

---

Ewa Łuskina.

Idylla w stylu „Empire“.

(Ciąg dalszy).

III.

Idą aleją rozkwitłych akacyj. Napełnia ją mrok mglisty. Kwiaty pachną i lecą... Na wysmukłe barki młodzieńca, w stylowym stroju „incroyable“ — co kochającem ramieniem objął wpół kobietę-dziewczynę. Na pół ciemne jej włosy, zwite luźno i nisko, na karczek obnażony, przegięty, na wąskie, matowe, cudowne ramiona, widne z wykroju białej, powłóczystej sukni krojem „empire“, wysoko pod piersiami przepaską ujętej.

Idą i lśnią... Jak dantejskie duchy — w mgle kwiatów i wiotkich gałązek, jeden, z mocy i szaleństwa, drugi, z światła, omdlenia, zapachu... Na usta niewinnej dziewczyny padł płomień... Na duszę niewinnej dziewczyny, sieć czarta... Z cudownych szeptów i mroku utkana... wątła — jak chwila!

Niespodziewane łkanie, płacz, gdzieś z pod serca samego rwący się... nie płacz szczęścia... ale płacz skargi ciemnej, sierocej, poraził go!

— Co tobie dziewczyno? Alicyo, Lilo...

Oparł sobie jej główkę o pierś, gładzi policzek delikatny i czysty, mokry od łez...

Raptem zamilkł. W skurczu wściekłości błysnęły mu zęby, a potem ścięły się hamowanym bólem. Oczy jego przepiękne, schowały się smutne pod ciemnemi rzęsy.

Tak nieruchomy, jak Dante, owiany tchnieniem raju, ma ją na piersi, rozpłakaną i cichnącą jak dziecko senne... ale już o tem nie wie.

Gdyby dzieliły ich góry i morza, czas i przestrzeń, a nie dzieliła ta chwila jedyna, możeby mu była bliższą...

Zmógł się.

— Nie płacz, Lilo — rzekł spokojnie. I przebacz mi!

Pocałował jej miękką rękę dziecięcą, lekko i po rycersku, skłonił się i zniknął w ciemności.

IV.

Ze strzelbą na ramieniu, z psem przy nodze, włóczy się Pascal dniami całemi po cichnących lasach i polach. Jesień! Jesień! Pole zarosłe ziemniakami, dziewka kopie pochylona nad zagonem. Prostuje krzyże, ociera pot z czoła, poprawia na włosach chustkę jaskrawą. Piękna jest — pięknością zupełnie pierwotną i nieświadomą. Surowa trochę, o prostych rysach — oczy ma podobne do szarego granitu, a twarz złotą.

Jesień, jesień!...

Słychać chrapanie słomek ciągnących nad leśnemi porębami, w ostępach iskrzą się oczy żbików z pośród gęstwy jodłowych gałęzi, zeschłe igliwie kryje ziemię sprężystym podściel iskiem, wśród liliowych wrzosów przemknie pierzasta kita lisa, lub mignie w gąszczach jeleń królewiczowską swą głową.

Pascal brodzi po trzęsawiskach, przedziera się manowcami, raz w raz echo roznosi odgłos strzałów.

Młoda krew grała wśród tych uciech czysto męskich i Pascal wśród kniei stawał się pierwotnym łowcą, zdrowym, niezużytym organizmem, dla którego rozkoszą jest walka.

Ale przychodziło znużenie, konieczność powrotu — a wtedy ciemniała mu jeszcze bardziej chuda twarz, pogłębiała się bruzda na czole i pełna świadomość, dlaczego tu jest jeszcze...

On czeka, czeka na człowieka, którego nie zna, o którym nie słyszał, ale którego istnienie odczuwa, jak nerwowe ustroje roślinne odczuwają na odległość zmiany atmosferyczne.

Pascal wraca do dworu przez ogród warzywny z opustoszałemi grzędami, gdzie pod murem rośnie tylko trochę malw amarantowych i czarnych i kilka żółtych słoneczników. Jest taka cisza polna, przedwieczorna, że słychać, jak brzęczenie pszczoły cichej, obciążonej miodnym pyłem i lecącej do ula, od wiejskiego kościoła dzwonek na „Ave“...

Blade niebo jesienne, ubrane na zachodzie w malowania boże, w rozstrzelone bursztynowe promienie.

Pascal stanął, zęby zaciął, psa u nogi zatrzymał.

Przy grzędzie z malwami... żołnierz i dziewczyna. Dziewczyna — z bladawą twarzyczką cheruba — i wysoki, dorodny, młody legionista.

Mundur porucznika ułanów, granatowy, o srebrnych szlifach, pysznie obciska mu tors; czworokątne, wysokie czako, zdobne kitą i białemi sznurami, dobrze przypada do rysów sympatycznych i męskich. Pod jasnym wąsem drżą mu kształtne usta uśmiechem szczęścia, ręka w rękawicy sarniej objęła wpół dziewczynę — na życie i śmierć!...

Pascal, trzymając psa za obrożę, uświadamia sobie własny, nieprawidłowy chłód wobec tej sceny...

Lila spojrzała...

Źrenice jej rozszerzyły się, spłomieniła ją męka... Potem zbladła. Wyrwała się z uścisku:

— Przebacz mi!... Jasku... — zawołała przejmująco.

Odbiega w sad — do dworu...

Nikt jej nie zatrzymuje.

Żołnierz zdaje się przez chwilę zapamiętywać w cierpieniu tak niezrozumiałem, że przestaje być dotkliwem.

To jego Lila... jego dziewczyna.

Pies, wyrwawszy się z pod ręki Pascala, przypadł mu do kolan, skomląc z radości, wygina swe długie, gibkie ciało, dzwoni obrożą i łasi się.

Wtedy żołnierz spojrzał na Pascala.

Stał w tem samem miejscu, oparty o drzewo, i zdawał się nie troszczyć o własne istnienie, taką nieprzeniknioną, ubliżającą obojętnością szarzały mu rysy.

Dwaj mężczyźni patrzyli sobie w oczy...

Rysy żołnierza ciemniały, kamieniały... znagła objęła je, gdyby łuna pożarna...

— Ty... łotrze!...

Ściągał z ręki rękawice.

Teraz Pascal drgnął, wyprostował się zwolna:

— Dosyć! Panie? — wymówił przez zaciśnięte zęby.

— Jan Szreniawita z Wilczych Dołów.

— Pascal, markiz de Valleroy.

Rzucił mu kartelusz.

V.

Kto mówi przeciw pojedynkom?

Czyż jest coś bardziej pięknego, nad bujną, rwącą młodość, gdy idzie nieustraszona na spotkanie śmierci w jasny chłód poranka, gdzieś późną jesienią — gdy szrony brylantowe rumienią ziębłe trawy, niebo jest jak najbledszy turkus, a słońce promieniste, białe i ciche, jak wielka lampa mleczna.

W koszulach rozpiętych na piersiach, z rękawami zatoczonemi na ramionach muskularnych, przeciwnicy zajmują swe stanowiska, w odległości dwudziestu kroków.

Sekundanci bez pośpiechu nabijają broń, lekarz, stary człowiek, o białych, puszystych włosach odstających w okół skroni, w płaszczu o trzech pelerynkach, porządkuje skrzynkę z przyborami chirurgicznemi.

Wierzchowe konie, uwiązane opodal w gęstwinie, skubią marną trawę, spoglądając ku swym panom rozumnemi źrenicami. Niekiedy któryś zarży dziarsko.

Przyjmując broń z rąk sekundantów, mężczyźni zamieniają ukłon pełen kurtuazyi.

Spojrzenia ich przez sekundę mocują się, wodzą nad zrębem życia i śmierci.

Podwójny, krótki błysk, i huk nie głośny.

Przed wzrokiem Pascala przesunęły się ogrody jesieni, pełne czarnych drzew o złotych liściach, ametystowe lasy dalekich buków na skłonach gór, znowu jakieś pnie miedziane, bronzowe i rude, jak wykręcone z metali.

Naokoło zawierucha liści uschłych, czy dusz błędnych, dantejskim wichrem niepokoju niesionych.

Przeważył się wstecz . . . (Dok. nast.)

w zakresie szkolnym, gdyż tylko dzięki niższej szkole można utrzymać naród polski w swoich rękach".

— No, a teraz czy trzymacie go panowie w swoich rękach?

— Nie — otwarcie odpowiedział mi przedstawiciel ministerstwa oświaty.

— A czem pan to może wytłomaczyć?

— Wpływami agitatorów!

— Dlaczegoż więc naród słucha agitatorów, a nie was, którzy macie możność wpływania na naród za pomocą szkoły? Przecież tego ważnego środka agitatorzy nie mają.

Widocznie szkoła nie jest dobrze zorganizowaną, odpowiedział mi zapytany.

W tem, że szkoła nie jest dobrze zorganizowaną, zgadzam się z nim, ale, mojem zdaniem, powinno się tutaj stanowczo zerwać z systemem prześladowania języka polskiego. Dzięki tej szkole liczba uczniów stale się zmniejsza, a gminy z coraz wyraźniejszą niechęcią uchwalają pieniądze na szkoły. Jako konkluzyę swoich poglądów „osoba oficyalna" wyraziła przekonanie, że stając na stanowisku ogólno-państwowych zagadnień usunięcie bezcelowych i rozdrażniających prześladowań przyczyniłoby się do zupełnego ułożenia stosunków rosyjsko-polskich.

W dzienniku „Prawo" znany historyk, prof. Karejew zamieścił artykuł p. t.: „Narodowość polska wobec państwowości rosyjskiej." Autor kreśli historyę Polski od czasów kongresu wiedeńskiego do r. 1863. Zastanawiając się nad ostatniem powstaniem i prądami politycznemi, które zaznaczyły się po roku 1863, twierdzi prof. Karejew, że wytworzyły one nowy sposób myślenia, gdyż większość społeczeństwa polskiego widzi konieczność poddania się władzy obcych trzech mocarstw, byleby one dawały możność rozwoju kulturalnego narodowości polskiej. Prof. Karejew uważa, że jest to punkt widzenia nietylko konserwatywnych, ale także i wielu postępowych żywiołów społeczeństwa polskiego. Rozpatrując stosunki galicyjskie wnioskuje Karejew, że zbliżenie się konserwatystów polskich do klerykałów niemieckich ułatwiło porozumienie się ich co do spraw politycznych. Takiemu porozumieniu się żywiołów konserwatywnych rosyjskich i polskich stoi na przeszkodzie różnica wyznań. Analogię ze stańczykami austryackimi stanowią ugodowcy, którzy nie znajdują jednak dostatecznego poparcia w społeczeństwie rosyjskiem. Możliwość porozumienia się Polaków z Rosyanami nie jest tylko wyrazem życzenia ugodowców. 25 lat temu, pisze prof. Karejew w polskim tygodniku „Prawda", wydawanym przez Swiętochowskiego, przeprowadzono myśl, że najszybszy rozwój czeka Polaków w Królestwie Polskiem, gdzie przyszłość narodowości polskiej znajduje się w nader sprzyjających warunkach. Narodowcy rosyjscy od samego początku postępowej myśli polskiej zaczęli w niej upatrywać niebezpieczeństwo dla państwa. Obecnie oznaką nowego ożywienia społecznego jest ogłoszenie w prasie rosyjskiej programu polskiej partyi postępowo-demokratycznej, która staje na punkcie widzenia etnograficznej (?!), a nie historycznej Polski. — Niebezpieczeństwo polityczne i ekonomiczne, które grozi Polsce ze strony niemieckiej, jest już dobrze przez Polaków zrozumiane, i to może służyć, jako punkt oparcia dla pogodzenia interesów obu narodowości, polskiej i rosyjskiej. To powinni zrozumieć — kończy swój artykuł prof. Karejew — ludzie, zapatrujący się na tę sprawę z humanitarnego i demokratycznego punktu widzenia".

W „Now. Wrem." zamieścił p. Rozanow artykuł, wymierzony przeciwko Henrykowi Sienkiewiczowi za jego głos w sprawie szkolnej. P. Rozanow przedstawia mniej więcej dokładnie zarys całej akcyi społeczeństwa polskiego w sprawie szkolnej i dotychczasową bezowocność tych zabiegów, a podkreślając spaczenie społeczne listu znanego pisarza, oświadcza, że wyświadczył on najgorszą usługę (?!) społeczeństwu polskiemu, gdy ogłosił go w chwili, kiedy młodzież zaczęła ciężyć ku szkole. Po liście z nową siłą wybuchła obstrukcya. W całej tej strasznej rzezi betleemskiej dusz dziecięcych — pisze z ironią autor — we wszystkich tych jękach polskiej Racheli winna nie szkoła państwowa, jako taka, lecz ci, którzy nie chcą uznać najprostszej rzeczy, że system szkolny, trwający 30 lat, chociażby był przedmiotem zamierzonych reform, nie da się natychmiast i całkowicie zastąpić innym i że przecież trzeba stworzyć nowy system na miejsce starego. Zwracają się wprost do Sienkiewicza — pisze p. Rozanow — szanując pańskie pobudki, niewątpliwie głęboko patryotyczne, które skłoniły pana do napisania listu, nie zabierałem głosu przeciw niemu tak długo, aż się okażą złe skutki i rezultaty jego wpływu na młodzież. W imię tych samych pobudek patryotycznych i przez wzgląd na dzieci, nawołuję pana teraz, abyś zechciał wpłynąć na powrót młodzieży do szkoły, od której się ona odsunęła. Nawet dziś nie jest zapóźno. Szkoła znajdzie środki na wyrównanie straty czasu, pochłoniętego przez bezmyślną obstrukcyę.

Dziwnem jest to stanowisko p. Rozanowa, który nie odpiera ani jednego zarzutu Henryka Sienkiewicza przeciw rusyfikacyjnemu, deprawującemu duszę młodzieży systemowi szkolnemu, który nadto w słowach stanowczych nie potępia tego systemu, ale w imię patryotyzmu wzywa Henryka Sienkiewicza do skłonienia młodzieży do powrotu do szkół. P. Rozanow w artykule swoim wykazuje głęboką nieznajomość współczesnych stosunków, małą wrażliwość na cierpienia młodzieży i powierzchowne, bardzo płytkie pojmowanie tak całej akcyi szkolnej, jak i jednego z niej fragmentu, którym jest list Henryka Sienkiewicza.

Samorząd dla Królestwa.

Sprawa zaprowadzenia w Królestwie samorządu w postaci ziemstw gubernialnych i powiatowych zajmuje tam żywo wszystkie umysły. Nad sprawą tą obradował warszawski „wydział hygieny ludowej" na kilku z rzędu posiedzeniach. Na onegdajszem posiedzeniu dr Chełchowski streścił wszystko, co mówiono dotychczas i odczytał wnioski, które wyłoniły się w toku dyskusyi. Wyjaśniają nam one, jak się społeczeństwo w Królestwie zapatruje na sprawę samorządu ziemskiego, i już z tej przyczyny podajemy obszerniejsze sprawozdanie z obrad na tem posiedzeniu.

Pierwszy wniosek, że samorząd, nadany Królestwu bez żadnych ograniczeń dodatkowych, przyczyniłby się w wysokim stopniu do polepszenia warunków bytu ludności i że z tego powodu jak najszybsze wprowadzenie samorządu jest rzeczą palącą, przyjęto bez żadnej dyskusyi.

Również zgodzono się jednomyślnie, że samorząd ziemski w tej formie, w jakiej istnieje w cesarstwie, niezupełnie odpowiada warunkom i potrzebom Królestwa, że więc powinien być odpowiednio przystosowany.

Trzeci punkt o jednostce samorządu wywołał dyskusyę bardzo ożywioną. W cesarstwie istnieją tylko dwa stopnie samorządu ziemskiego: ziemstwo powiatowe i ziemstwo gubernialne. Otóż tam odczuto już dostatecznie wadliwość takiej organizacyi, która posiada najniższą jednostkę zbyt wielką, a jednocześnie jest pozbawiona jakiejś jednostki wyższej, obejmującej całe państwo, a przynajmniej większe okręgi.

Królestwo posiada już od lat 40 jednostkę samorządu, mianowicie gminę. Że gmina dotychczas nie skorzystała z tych praw, które jej ustawa nadaje, składały się na to przyczyny rozmaite, a głównie to, że gmina jest jednostką zbyt słabą i małą, aby mogła podejmować się spraw obszerniejszych, wymagających większego nakładu pracy i środków. — Oprócz tego wadliwość opodatkowania (gmina czerpie fundusze tylko z podatku rozkładowego od ziemi), oraz zależność od administracyi nie pozwoliły gminie w Królestwie spełnić nawet takich zadań, które spełnić mogła.

Ogólnie jednak biorąc, gmina ta doskonale nadaje się do tej roli, jaką ma spełniać najniższa jednostka samorządu, zatem powinna być zachowana.

Następnym stopniem w organizacyach samorządu powinien być samorząd powiatowy, który załatwiałby sprawy, obchodzące wszystkie gminy powiatu.

Ponieważ jednak powiaty w Królestwie zajmują przestrzeń niewielką, a istnienie instytucyi samorządnych pociąga za sobą pewne dość znaczne nawet koszta na utrzymanie zarządów, nasuwa się więc pytanie: czy nie należałoby łączyć kilku powiatów w jedną jednostkę samorządu drugiego stopnia?

Z tych samych względów nasuwa się również pytanie: czy nie byłoby praktyczniej utworzyć, zamiast 10 ziemstw gubernialnych, jednej instytucyi wyższej, którąby obejmowała kraj cały?

Potrzeba instytucyi samorządu, którąby obejmowała kraj cały, nie ulega żadnej wątpliwości. Jest wiele spraw takich, które przekraczają kompetencyę i siły jednej gubernii, a tymczasem są to sprawy bardzo ważne i dla kraju niezbędne, np. chociażby opieka nad obłąkanymi. Szpital dla obłąkanych w każdej gubernii to może rzecz zbyt kosztowna, o wiele praktyczniej byłoby utworzyć kilka dużych szpitali, obsługujących kraj cały.

Za utrzymaniem jednak jednostek samorządu powiatowego i gubernialnego przemawiają również względy poważne, gdyż wiadomo, że decentralizacya ma swoje i to bardzo wielkie zalety.

Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że w każdym razie instytucya centralna dla całego kraju istnieć powinna.

Rozprawy nad cenzusem wyborczym, zakresem kompetencyi ziemstw i t. d., odłożono do posiedzenia następnego, które odbędzie się 5-go maja.

Sensacya wiedeńska.

Wiedeń jest „wielkiem małem miastem", to znaczy wielkiem miasteczkiem, jak to stwierdził niegdyś Jan Lam, który w jednej ze swoich niezrównanych „Kronik lwowskich" bardzo dowcipnie i niemniej trafnie wyłożył czytelnikom, na czem polega różnica pomiędzy „małem wielkiem miastem", a „wielkiem małem miastem". Są miasta wielkie, liczące tylko 100 000 mieszkańców, są miasta małe liczące milion mieszkańców. Otóż Wiedeń, któremu zresztą nie chcemy ubliżyć, mimo swojego „oblewanego" miliona mieszkańców, nie jest miastem wielkiem w znaczeniu europejskiem. Nie jest może stolicą Feaków, jak się złośliwie wyraził Grillparzer, ale też nie jest ogniskiem wielkich myśli i czynów. Nie jest także miastem, gdzie życie nurtuje gwałtownie, to też „heca" jest tam wyrazem czegoś niezwykłego, a rzeczy niezwykłe „sensacye", zdarzają się rzadko.

Ale kiedy się zdarzy „sensacya", choćby trzeciorzędna, Wiedeńczyk odchodzi od zmysłów, musi natychmiast „aus dem Haeuschen gerathen". Na co Paryżanin, lub Warszawianin wzrusza ramionami, Wiedeńczyk z naiwnością dziecka spogląda szeroko otwartemi oczami. I teraz w Wiedniu zdarzył się sensacyjny proces, który mimo swej pospolitości jest dla Wiedeńczyków zagadką psychologiczną. Gdy w roku — zdaje mi się — 1878 w znanym uaówczas domu „zum wilden Mann" została zamordowaną w tajemniczy sposób wesoła dama, Anna Balogh, sensacya wprost ubezwładniła Wiedeńczyków, przyzwyczajonych do sensacyi. Skazaną wtedy została na karę więzienia przyjaciółka Anny Balogh, a Wiedeńczycy, przekonani o niewinności skazanej, wyrzucili z restauracyi sędziów przysięgłych, którzy tam przyszli na posiłek po werdykcie i wyroku. Okazało się rzeczywiście, że skazana była niewinną, mordercą bowiem Anny Balogh był syn prokuratora z Berna, tajemnicza postać niepoczytalna, którą w Wiedniu znano pod nazwą „Haendelherr". A nazwa ta pochodziła stąd, że ów facet przynosił do damulek drób i z lubością oskubywał go żywcem.

Od owego czasu Wiedeń żył bez sensacyi kryminalnej. Doczekał jej się dopiero teraz, po tylu latach. A więc ogromne wzruszenie. Szczególniej płeć piękna dąży do sali sądowej, ażeby zobaczyć ową Franciszkę Kleinową, osobę o brudnej przeszłości, która dopuściła się pospolitego morderstwa dla rabunku. Szukają tam skwapliwie „psychologii". Jużci każdy czyn zbrodniczy ma przyczyny psychologiczne, ale pospolite morderstwo dla rabunku ma także pospolity motyw psychologiczny: brudną żądzę złota za każdą cenę.

Wiedeńczycy, a właściwie dzienniki wiedeńskie wołają, że Franciszka Kleinowa jest osobą bardzo wykształconą i z tego powodu zbrodnia jej obudza zajęcie pod względem psychologicznym. To wielkie wykształcenie Franciszki Kleinowej jest problematyczne i to bardzo problematyczne. Ukończyła w klasztorze w Kaloczy szkołę normalną, a potem tak zwaną „preperandę nauczycielską". I na tem koniec. Jak widzimy, wykształcenie bardzo skromne. Jako córka młynarza nie wyniosła z domu zapasu wiedzy. Od roku 1887 do 1892 była w klasztorze w Kaloczy nowicyuszką, a następnie po krótkiej działalności w roli prywatnej nauczycielki, puściła się ślepo na fale życia. Zmysłowa i kłamliwa, a przytem chciwa na pieniądze od urodzenia, zaczęła szybko upadać. Karaną była za kradzież, fałszywe meldowanie się i oszustwa, oskarżoną była o prostytucyę, lecz dla braku dowodów uwolnioną. Rzuciła się na intratne łowienie w swoje sidła zamożnych mężczyzn, bez różnicy wieku, i ogłaszała się w tym celu po dziennikach pod rozmaitemi pseudonimami, nawet jako „piękna Polka".

Mąż rzeczywiście, czy tylko rzekomo nie przeszkadzał jej w tym procederze, który zresztą nie przynosił spodziewanych zysków, gdyż Kleinowa była głuchą. Wreszcie chwyciła lowelasa, liczącego 72 lata, byłego radcę miejskiego, właściciela kamienicy, Sikorę. Zamordowała go, a w następstwie dla zatarcia śladów ukryła jego zwłoki pod kanapą.

Franciszka Kleinowa, dostawszy się w ręce sprawiedliwości, usiłowała coraz to innemi zeznaniami stworzyć, jakby labirynt, w którym zgubić się mają sędziowie. Jest rzeczywiście wygadaną i ma przytomność umysłu, a kłamstwo, nawet niezręczne, jest jej ulubioną bronią. Pierwotnie usiłowała, jak wiadomo, oczyścić męża od wszelkiej winy. W ostatnich czasach jednak zmieniła taktykę i całą winę starała się zepchnąć właśnie na męża. Listy wysyłane przez nią z więzienia za zezwoleniem władzy, roją się formalnie od zarzutów przeciw Henrykowi Kleinowi. W jednym z listów — z dnia 5 b. m. — przedstawia dzieje swojej z nim znajomości, swego zamążpójścia i rozczarowań, jakie spotkały ją w związku z ukochanym. „Miałam — pisze — szczere zamiary żyć uczciwie, być dobrą, wzorową żoną. On mnie oszukał, on podkopał moje zaufanie i zaraz w pierwszych dniach pożycia pomyślałam sobie, że taki człowiek do wszystkiego może być zdolnym." W innym liście uskarża się Franciszka na brutalność Kleina. Biciem i obelgami zmuszał ją — jak twierdzi ona — by mu dostarczała pieniędzy i dopiero pod zagrożeniem rozwodu zaniechał tej taktyki, ale nie zaniechał domagania się pieniędzy. Wobec tego musiała zawierać rozmaite znajomości. On to zmusił żonę do oddawania się innym za pieniądze. W tym samym liście oświadcza, iż istotnie dopuściła się rabunku, ale morderstwo nie splamiło jej sumienia.

W liście z dnia 8 b. m. opisuje Franciszka szczegółowo wykonanie zbrodni. Sikorę podejmowała kolacyą i bawiła produkcyą tańców, podczas gdy mąż czekał w drugim pokoju. Prosiła Sikorę o pożyczkę 6.000 koron i on przyrzekł jej to uczynić, ale stosowny akt chciał podpisać dopiero nazajutrz. Gdy Sikora, oszołomiony, usnął, Klein nalegał na żonę, by go zamordowała, ponieważ pieniądze być muszą. Usunęła się wówczas do drugiego pokoju. Po chwili obudził ją z zadumy plusk wody. To Klein umywał ręce przy wodociągu. Wróciwszy do pokoju, gdzie biesiadowała z Sikorą, spostrzegła, iż on już nie żyje. Franciszka opowiada też w jednym z listów, wysłanych z więzienia, iż mąż prosił ją, aby winę wzięła na siebie, bo jej, jako kobiecie, nic się nie stanie. Pouczył ją też, jakie ma składać w tym celu zeznania.

Oto sylwetka Kleinowej. Niektóre pisma wiedeńskie z naciskiem podnoszą pobyt jej w klasztorze. Te same pisma również z naciskiem podnoszą każde potknięcie się socyalisty. „Wie reimt sich das?" — można zapytać po niemiecku. Ano — byłoby zajmującem wymienić to, co pisma owe ukrywają. Tę uwagę tylko nawiasowo czynimy.

Dotąd małżonkowie, walcząc o całość swej skóry, usilnie zwalają winę wzajemnie jedno na drugie, ale Kleinowa mimo swej przytomności umysłu nie może cieszyć się powodzeniem.

Oto wiedeńska sensacya. Za granicą Wiednia maleje ona i przybiera rozmiary zwykłej zbrodni.

H. J—e.

(Telegr. „Nowej Reformy" z 28 kwietnia).

Wiedeń. W procesie o morderstwo Sikory przeciw małżonkom Kleinom oświadczył dziś przewodniczący radca Distler, że kapelan więzienny ks. Fuchs, spowiednik Kleinowej, zawezwany na świadka, przed sądem nie stanie. Ks. Fuchs oświadczył bowiem, że jako ksiądz, nie może składać zeznań z wrażeń, otrzymanych podczas rozmowy z Kleinową, gdy ona przed nim zeznawała, że nie ona, lecz jej mąż zamordował Sikorę. — Obrońca Kleinowej dr Morgenstern cofnął wobec tego wniosek o przesłuchanie ks. Fuchsa. — Wniosek o przesłuchanie sędziego śledczego został przez trybunał odrzucony. Przesłuchano następnie szereg świadków, głównie kobiet, które utrzymywały stosunki z zamordowanym Sikorą.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:

W Krakowie 2 korony.

W Austro-Węgrzech 2 korony 70 hal.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w dodatku tygodniowym zajmującej powieści Bolesławity pod tyt.: „Para czerwona".

Kronika.

Kraków, 28 kwietnia.

Na „zapomogi narodowe" dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy": W. Szymanowska 3 kor., Fr. Baranowska 4 kor., Tow. wzaj. pom. urzędników magistratu w Krakowie 10 kor., M. G. w Żywcu 4 kor., W. Durbasiewicz 10 kor.

Razem dotąd 2877 kor. 16 hal.

Zjazd członków T. S. L., który odbędzie się w niedzielę i poniedziałek w Stanisławowie, zapowiada się bardzo dobrze. Zgłoszenia delegatów z rozmaitych stron kraju nadchodzą codziennie. Komitet miejscowy dla przyjęcia delegatów postarał się o mieszkania w hotelach, jakoteż u osób prywatnych. Do dyspozycyi delegatów stoją hotele następujące: „Centralny" nowy (Kesslera) i stary (Falika), „Imperial", „Europejski" i „Pod czarnym orłem". — W każdym z nich ma zapewnione pomieszczenie po 20 delegatów po 1 kor. 80 hal. za dobę od osoby. O ile nie możnaby dostać pomieszczenia w hotelu, kwaterę wyznaczy za zgłoszeniem się komitet urzędujący w gmachu filii asekuracyi krakowskiej. Komitet uprasza jednak o wczesne zgłoszenia, celem zapewnienia każdemu dogodnego pomieszczenia. — Zgłaszać się należy do p. Jana Poschingera w asekuracyi krakowskiej.

Jak to już zapowiedziano programem, w sobotę 29 b. m. odbędzie się wieczorem w sali kasynowej zebranie towarzyskie celem poznania się delegatów, nazajutrz zaś, t. j. w niedzielę 30 b. m. w tej samej sali kasyna miejskiego odbędzie się o godz. 8 wieczorem „święcone" za wstępem po 2 korony od osoby.

Zgromadzenie wyborców krakowskich. Po mieście rozlepiono plakaty następującej osnowy:

Obywatele Wyborcy! W sobotę 29 b. m. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się w sali Rady miejskiej zgromadzenie publiczne. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z działalności w Radzie miejskiej.

Ignacy Daszyński. Dr Adolf Gross.

Pierwszy maja w Krakowie. „Naprzód" ogłasza, że w poniedziałek 1 maja b. r. o godzinie 10 rano odbędzie się w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej uroczyste zgromadzenie ludowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Równe powszechne prawo wyborcze. 2) Ochrona robotnicza i 8-godzinny dzień roboczy. 3) Międzynarodowa solidarność proletaryatu. O godz. 8 rano odbędzie się w sali Stowarzyszenia „Postęp" (Starowiślna 42) zgromadzenie ludowe z tymże porządkiem dziennym. Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny. O godz. 2 po południu w Parku krakowskim rozpocznie się wielka zabawa ludowa.

Sprawa teatralna. Na jutro, sobotę, zapowiedziane jest posiedzenie sekcyi prawniczej Rady miasta. Prawdopodobnie na posiedzeniu tem zapadną ostateczne wnioski i postanowienia w sprawie dzierżawy teatru miejskiego, tak, by sprawa ta — w myśl życzeń ogółu — już raz mogła zostać załatwioną, na najbliższem posiedzeniu.

Festyn na „Dom pracy". Pierwszy festyn w parku Jordana odbędzie się w niedzielę 30 b. m. na cele „Domu pracy" na Kazimierzu. Instytucya ta, opiekująca się sierotami, ubogimi staruszkami i ludnością robotniczą na Kazimierzu, rozszerzyła w ostatnich czasach zakres działania i przyjmuje doraźnie potrzebujące chwilowej opieki i pomocy dzieci, oraz nieszczęśliwe kobiety, którym grozi nieraz śmierć głodowa. Jednakowoż ta rozszerzona działalność wymaga także zwiększenia funduszów. Publiczność krakowska będzie miała najlepszą sposobność zaznaczyć swoją życzliwość dla „Domu pracy" biorąc udział w zapowiedzianym festynie, który urządza grono pań krakowskich pod przewodnictwem hr. Stanisławowej Wodzickiej. Będzie to pierwsza zbiorowa wycieczka do parku Jordana, urozmaicona różnemi niespodziankami. — Wstęp do parku 40 hal. Studenci i dzieci płacą połowę.

Dziś o godz. 4 po południu zebrały się panie komitetowe w parku Jordana, oznaczyły miejsca na bufet, którego ceny będą te same, co w cukierniach.

Komitet pomnika Kazimierza Wielkiego w myśl reskryptu prezydyum namiestnictwa uchwalił na posiedzeniu z 21 kwietnia b. r. fundusz, wynoszący po dzień 1 stycznia 1905 kwotę 3934 kor. 16 hal., umieszczony na książeczce Kasy oszczędności w Krakowie nr 68.774, oddać na rzecz Towarzystwa im. Kazimierza Wielkiego, poczem komitet się rozwiązał. Walne zgromadzenie Towarzystwa im. Kazimierza Wielkiego odbędzie się w niedzielę dnia 7 maja b. r. w lokalu Stowarzyszenia „Solidarność", ul. Zielona l. 10 o godz. 12 w południe, a w razie braku przepisanego kompletu następne bez względu na ilość obecnych 14 maja o tej samej godzinie i w tym samym lokalu.

Z „Czytelni dla kobiet". W sobotę 29 b. m. odbędzie się w „Czytelni dla kobiet" o godz. 8 wieczór pogadanka p. Izy Moszczeńskiej na temat: „O wychowaniu w pierwszej epoce życia".

Bruki krakowskie. Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta dr. Lea obradowała komisya brukowa. Uchwalono wprowadzenie granitu jako obramienia po krawędziach wszystkich bruków w Krakowie, zamiast używanych dotąd kostek porfirowych.

A propos bruków krakowskich nie można nie przyznać, że w ostatnich czasach zaszła zmiana na lepsze i nowe bruki na niektórych ulicach są zupełnie dobre, wygodne, trwałe i estetyczne. Ale dlaczego, ku ogólnemu zdumieniu szczególniej osób przejezdnych z innych zagranicznych miast, gmina nie przystąpi do wybrukowania Rynku? To serce Krakowa, Rynek, jest tak duży, że jeśli przechodzień pragnie np. z ulicy Floryańskiej dostać się na ulicę Wiślną, lub z ulicy Szczepańskiej na Grodzką zmierza dla pośpiechu na przestrzał Rynku, utykając i kalecząc nogi na wybojach kamiennych, którychby się wstydził Rynek w Peczeniżynie lub Żydaczowie. Cały poziom Rynku między gościńcami powinien być porządnie, równo wybrukowany trwałym kamieniem. Byłoby to ładnie i zdrowo, gdyż chwilowe kałuże deszczowe i stałe kałuże pod stanowiskami dorożek, wysychałyby prędzej, tumany kurzu nie wirowałyby w lecie po Rynku, a między wybojami kamieni nie byłoby miejsca na zbiorniki śmieci i nieczystości, jak obecnie.

Z teatru miejskiego piszą nam: Artyści nasi pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają ostatnie próby z tragedyi Schillera w 5 aktach (9 obrazach) „Smierć Wallensteina", w przekładzie wierszowanym Wł. Sabowskiego. Główne i ważniejsze role odtworzą pp. Sosnowski (rolę tytułową), Andruszewski (Oktaw Piccolomini), Mielewski (Maks), Sobiesław (ks. Tercki), Zawierski, Zelwerowicz, Jednowski (Buttler), Sarnowski, Bronicz, Popławski, Frączkowski, Stanisławski, Puchalski, Stępowski, Wójcicki i inni, oraz panie: Wolska (ks. Frydlandu), Ordonówna (Tekla), Wysocka (hr. Tercka) i Senowska. Tragedya Schillera graną będzie w sobotę i niedzielę.

Z teatru ludowego. W sobotę wystawiona zostanie starannie przygotowana sztuka „Kraj" na benefis p. Feliksa Stradiota. Role główne odtworzą pp. Dalębianka, Linkowska, Stradiot, Czermański i Wirski.

W niedzielę po południu „Przekupka warszawska", wieczorem „Zagroda Sobkowa".

Letnie mleczarnie na plantach koło pałacu biskupiego i w parku dra Jordana zostaną jutro otwarte.

Z majsterskich kursów dla malarzy. Otrzymujemy następujące pismo: „Cech malarzy pokojowych i szyldowych zawiadamia, iż kurs 5-miesięczny ustanowiony dla uczniów malarskich kończy się z dniem 30 b. m., t. j. w niedzielę, przyczem zostanie urządzoną wystawa prac tychże i rozdanie nagród w tym samym dniu od godz. 10 rano do 3 popoł., na którą to wystawę publiczność i wszystkich członków zaprasza. Wystawa urządzoną będzie w sali szkoły przemysłowej przy ulicy Krupniczej l. 12, II piętro. Wstęp wolny. Również cech czuje się obowiązanym złożyć publiczne podziękowanie p. Józefowi Mikulskiemu, nauczycielowi tejże szkoły, za gorliwe udzielanie nauki przez cały 5-miesięczny czas z całem poświęceniem".

Smierć ucznia gimnazyalnego. Dziś o godzinie 3½ po południu student V klasy gimnazyum św. Jacka, Skwarczyński, syn krawca, przybył w odwiedziny do swego kolegi, mieszkającego przy placu Dominikańskim. Zobaczywszy tam rewolwer, wziął go w rękę i strzelił do siebie. Ugodził się w serce i padł trupem na miejscu.

Samobójstwo. Katarzyna Izdebska, 20 lat licząca żona czeladnika szewskiego, zamieszkała przy ulicy Krowoderskiej L. 23 odebrała sobie wczoraj życie przez otrucie. Zwłoki jej odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Powodem rozpaczliwego czynu młodej kobiety, która dopiero przed miesiącem wyszła za mąż, miało być złe pożycie z mężem i niesnaski domowe.

Włamanie do kawiarni. Ubiegłej nocy popełniono znaczniejszą kradzież z włamaniem w naszem mieście. Oto niewyśledzony dotąd sprawca zakradł się w kamienicy, gdzie mieści się kawiarnia Sauera, a oderwawszy kłódkę od drzwi od ganku, następne drzwi otwarł wytrychem i zaczął gospodarować po lokalu. Złoczyńca ten, nie mogąc się dobrać do głównej kasy właściciela, rozbił wspólną puszkę „z napiwkami" kelnerów, z której zabrał przeszło 170 koron, potem oderwawszy taflę marmurową od stołu, gdzie się mieściła kasa podręczna płatniczego, zabrał z niej przeszło 10 koron. Policya zarządziła energiczne poszukiwania za śmiałym włamywaczem.

Zaliczki na zapowiedzi. Policya aresztowała 26 lat liczącego wyrobnika, Mateusza Pniaka, za oszustwo. Pniak przedstawiał się różnym młodym dziewczętom, jako konkurent, i brał od nich różne kwoty pieniężne, od kilku do kilkudziesięciu koron dochodzące, na koszt zapowiedzi. Gdy jednak zwiódł kilka dziewcząt łatwowiernych, od których wyłudził pieniądze na swoje potrzeby, a nie na żadne zapowiedzi, policya, na doniesienia poszkodowanych, aresztowała Pniaka i po śledztwie odstawiła go do sądu karnego.

Z Podgórza piszą nam:

Niejaki p. Józef Ritter, przyjaciel i krewny mieszkanki Podgórza p. Ofiarskiej, oglądał w mieszkaniu jej piękną krucicę, nie wiedząc, że jest nabita, przyczem nie zdradzał wielkiej znajomości broni palnej, jak również obchodzenia się z nią. Nie podobało się to p. Ofiarskiej, chciała więc ująć krucicę w swe ręce i pokazać p. Ritterowi, jak się to kobiety umieją z bronią obchodzić. Niestety jednak przy manipulacyi tej krucica wypaliła i cały ładunek śrutu znalazł się w prawym policzku i prawem ramieniu p. Ofiarskiej. Zranioną odwieziono do oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, gdzie dotychczas pozostaje.

Niedawno polecał się publicznej litości w inseratach dzienników krakowskich słynny ekscedent i złodziej, karany kilkunastoletniem więzieniem, Jan Czechowski, zamieszkały w Ludwinowie, jako biedny, nieszczęśliwy, szukający wsparcia starzec. Jest to — jak komunikują władze policyjne — próżniak, który bez pracy pragnie pędzić spokojny żywot. Onegdaj dorwawszy krwawo zapracowany grosz swej żony spił się, a wracając na chwiejnych nogach do do domu wpadł do Wisły i zaczął tonąć. Dopiero za pomocą linki wyciągnięto i ubłoconego, zmoczonego odstawiono na wózku do domu, gdzie troje dzieci zamknięte, bez opieki, głodne płakały w niebogłosy. Właśnie w tej chwili nadeszła żona z roboty i dalejże żałować że się nie utopił i wymymyślać policyi że go ratowała. Miła żona!

Jutro w sobotę odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa św. Wincentego à Paulo w Podgórzu.

W niedzielę odbędzie się tradycyjna „Rękawka", odłożona z powodu niepogody. Bywalcy „rękawniani" donoszą nam, że z reguły zachowanie się młodzieży podczas „Rękawki" jest karygodnem, ubliżającem godności osobistej. Może przynajmniej w niedzielę młodzież zachowa się przykładnie.

W Podgórzu rozlepiono następujące afisze z pieczęcią gminną: „Kundmachung. Ich mache hiermit bekannt dass ich Heujahr hoch primaalten Schliwowitz zu sehr billigen Preisen verkaufen werde. Der Verkauf befindet..." etc. Bez komentarza.

Pożar w Przemyślu. Donoszą z Przemyśla: We środę o godz. 9 wieczór wybuchł w centrum miasta tuż naprzeciw domu mieszkalnego przy dworcu kolejowym, naprzeciw hall wychodowej z dworca, olbrzymi pożar. W płomieniach stanął dach nad wielkim kompleksem dwupiętrowych budynków Eisnera, w których mieści się między innemi „Grand Hotel" Schorra i wielka winiarnia Traunera. Bezpośrednia bliskość dworca kolejowego i olbrzymich magazynów kolejowych, które w pierwszej linii były zagrożone, oraz najbliższe sąsiedztwo nowego, wspaniałego, czterofrontowego „Pasażu Gansa", uczyniły ten pożar nadzwyczaj groźnym nietylko dla samych płonących budynków. W możliwie najkrótszym czasie stanęły do ratunku straże ogniowe miejska i doskonale zorganizowana straż kolejowa z wielkim taborem ustawionym na specyalnym pociągu kolejowym, zaprzężonym w maszynę. Podczas gdy straż miejska i część straży kolejowej pracowała nad zlokalizowaniem pożogi na płonących dachach wspomnianego już kompleksu domów, reszta straży kolejowej pod kierunkiem inspektora Truszkowskiego i starszego inżyniera Kleina, zorganizowała pogotowie na dachach dworca i domu mieszkalnego, oraz sąsiadujących magazynów kolejowych. Również i naczelnik warstatów kolejowych inspektor Bartelmus zaalarmował straż warstatową dla obrony zagrożonego dworca i samychże warstatów. Na miejsce pożaru przybyły też bardzo silne oddziały piechoty i konnicy tutejszej załogi, które zamknęły przystęp do płonących budynków. Akcya była bardzo skomplikowana, bo właściwie w czasie pożaru odchodziły i przychodziły na dworzec liczne pociągi osobowe w kierunku do Lwowa, Krakowa i Chyrowa. Pociągi te wjeżdżały i wyjeżdżały z dworca przemyskiego wśród groźnie pięknego blasku płonących dachów na przestrzeni około 150 metrów kwadratowych. Mimo wysokich murów ogniowych, dachy nad całym kompleksem budynków Eisnerowskich spłonęły doszczętnie, ale też i strażom powiodło się zlokalizowanie pożaru o tyle, iż nie rozszerzył się poza ten kompleks. Dopiero wczoraj około godziny 3 nad ranem pożar ugaszono, a straże zajęły się zalewaniem zgliszczów. Dachy były blaszane, a pożar wybuchł na strychu, obejmując drewniane wiązanie dachowe. Jak powiadają, powodem pożaru miało być nieostrożne obchodzenie się ze świecą na strychu. Szkoda wynosić ma około 50 000 koron.

Z Nowego Targu piszą nam: Niedawno zawiązane u nas Towarzystwo „Pomocy przemysłowej" odbyło onegdaj zgromadzenie, na którem wybrano prezesem p. J. Grabowskiego, inżyniera Rady powiatowej i właściciela fabryki, zastępcami prezesa dra K. Krotowskiego i dra E. Geisslera. Do wydziału weszli: poseł Bednarski, H. Żarliński, pani Stysiowa, J. Pietraszkiewicz, dr Kohn, J. Rajski, Br. Mendlowski, pani Liberakowa, p. Silbering, prof. Gontek (sekretarz), i prof. Maciołowski. Jest to blisko ośmdziesiąte z rzędu Towarzystwo „Pomocy przemysłowej" które, rozsiane po całym kra-

ju, skupiają się w „Lidze pomocy przemysłowej“, jako krajowym związku Towarzystw.

Zmarli.

Wilhelm Piernikarski, radca skarbowy, zmarł dzisiaj w Krakowie.

Ze świata.

Posiedzenie Koła polskiego w Wiedniu odbędzie się we wtorek 2 maja o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym: Dyskusya o taryfie cłowej.

Kronika warszawska. (Sprawa Dunikowski — Pawliszak. — Więzienie karne).

Prokurator przesłał do sądu okręgowego akta procesu Ksawerego Dunikowskiego, oskarżonego o zabójstwo artysty-malarza Pawliszaka. Prokurator oskarża o zabójstwo bez zamiaru, lecz nie wypadkowe, zabójstwo w rozdrażnieniu, wywołane przemocą lub ciężkiem zelżeniem ze strony zabitego; kara dochodzi do 12 lat ciężkich robót. Przedstawiciel oskarżenia powołuje się na następujących świadków: adw. przys. Bronisława Kułakowskiego, Jana Wernera, Jana Krywulta, adw przys. Kazimierza Juliana Jasińskiego, art.-mal. Kazimierza Stabrowskiego, Zygmunta Żelisławskiego, art.-mal. Ferdynanda Ruszczyca, Florę Hufnagel. Oskarżony Dunikowski odpowiadać będzie z wolnej stopy po złożeniu 2000 rb. kaucyi. Sprawa ta wkrótce rozpatrywana będzie przez sąd.

Z powodu niemożności wysyłania przestępców, skazanych do ciężkich robót na Daleki Wschód, a zwłaszcza na Sachalin, w chwili obecnej więzienie karne przy ul. Długiej posiada wielu tej kategoryi skazańców, którzy, o ile kara jest krótkoterminowa, w więzieniu karnem odsiedzą zapewne wyznaczony im termin. W tej kategoryi skazańców znaleźli się niektórzy uczestnicy głośnej sprawy o fałszowanie pięćsetrublówek, jako to: Sokulski, Pinczewski i Hincha; Sokulski, jako chemik, używany jest do obsług miejscowej apteki więziennej, inni zaś spełniają zadane im roboty przez dyrekcyę więzienną. Wśród skazańców znajduje się również Leontyew i kilka innych znanych z głośnych procesów lat ostatnich. Oprócz tego z powodu przepełnienia więzienia śledczego przy ul. Dzielnej znaleźli tu pomieszczenie w oddziale dla uprzywilejowanych niektórzy podsądni w oczekiwaniu swoich spraw.

Odezwa unitów. Warszawski korespondent „Naprzodu“ donosi:

Mam w ręku odezwę, podpisaną przez „Towarzystwo opieki nad Unitami“. Odezwa ta, odbita, o ile sądzić można z jej wyglądu, w tajnej drukarni lub potajemnie w jakiejś drukarni legalnej, rozpoczyna się od słów: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Bracia Unici!“ Końcowy zaś jej ustęp brzmi: „Dlatego wzywamy wszystkich, aby już od dziś nikt do cerkwi prawosławnej nie chodził; aby wszyscy gromadami powiedzieli popom, że już rzucają schyzmę i idą wszyscy do kościoła katolickiego; nie posyłać dzieci do szkół cerkiewnych i rządowych, bo tam dzieci nasze na prawosławne przerabiają; monaszki ze wsi wypędzać precz; jak czynowniki będą pytać: jakiej kto wiary chce być, wszyscy powinniśmy dobrze dopilnować, aby ich zapisali na katolików, bo jakby kto teraz się nie dopilnował, to jużby nigdy od tego prawosławia się nie odczepił. Amen!“

Obawa rzezi na Litwie. „Wileńskij Wiestnik“ zamieszcza list obywatela z gubernii wileńskiej, w którym ten prosi o wyjaśnienie, jak długo trzeba będzie jeszcze czekać na rezultaty prac rozmaitych komitetów i komisyj, mających opracować reformy. Całe te zabiegi i wszystkie prace wydają się nam tu na wsiach rzeczami fikcyjnemi. Nie należę do liczby tych obywateli — pisze korespondent — którzy upatrują wszystko, co jest złem, w rozwydrzeniu się mas ludowych. Nie, przeciwnie, widzę jasno, że i życie włościan miejscowych, obciążonych prawnemi i nieprawnemi ciężarami, jest niewesołe, ale równocześnie spostrzegam, że wskutek braku istotnej sprawiedliwości sądowniczej i ciemnoty mas ludowych wszelkie pojęcie o prawności wśród ludu zatracone zostało i że coraz częściej przychodzi do ostrych starć między ludem a obywatelami ziemskimi. Obecnie kursują tu wieści, że w drugie święto Wielkiejnocy lud przystąpi do likwidacyi swoich słusznych lub urojonych praw; likwidacya ta ma się odbyć wszędzie w jednym i tym samym czasie. Niektórzy obywatele (w szczególności ci, co pamiętają czasy Murawiewa) widzą jedyne ocalenie w wojsku i jego bagnetach. Jednakże nie daj Boże, żeby aż miało dojść do bagnetów, kajdan, sądów wojennych i t. d. Wszystko to są złe środki, a według mego zdania — pisze obywatel — jedynem wyjściem jest przystąpienie do wprowadzenia obiecywanych nam reform. Ale kiedyż czasy te nastąpią? Czy się ich aby doczekamy? Dzień upływa za dniem, życie nie czeka, a tymczasem wśród włościan jakieś indywidua rozpuszczają coraz nieprawdopodobniejsze, a w treści potworne pogłoski.

Za język polski. Z Płockiego donoszą do „Słowa Polskiego“: Oprócz znacznej liczby włościan, skazanych na areszt jedno i dwumiesięczny i kilkunastu właścicieli ziemskich, oddanych pod nadzór policyjny, następujący obywatele „za kłamliwe tłomaczenie prawa“ zostali wysiedleni z granic Królestwa Polskiego: Karnikowski z Oleszka, Stanisław Gościcki z Tulibowa (powiat lipnowski) i Napiórski (powiat rypiński). Na 300 rubli grzywny: Sieklucki, nowo obrany prezes Towarzystwa rolniczego płockiego, dalej Umiński i Czaplicki.

Napad kozaków. Z Kalisza donoszą, że w Wieluniu kilku kozaków dońskich wdarło się do mieszkania obywatela Jasińskiego i pobili gospodarza, gospodynię i trzech innych obywateli, zraniwszy jednego z nich w głowę. W bójce, jaka się stąd wywiązała, raniony został jeden z kozaków. Przyczyną zajścia była kłótnia o jakąś kobietę.

Kartacz na cara. W. ks. Włodzimierz, jako naczelny komendant gwardyi carskiej, w rozkazie dziennym stwierdził, z powodu znanego strzału kartaczowego podczas uroczystości Jordanu, „zupełny brak poczucia obowiązków, niedbalstwo i niezdolność“ w szeregach gwardyi. Nadto szefowi artyleryi gwardyi generał-porucznikowi Chitrowo i komendantowi brygady konnej artyleryi gwardyi pułkownikowi ks. Massalskiemu udzielił nagany za brak potrzebnego dozoru nad ćwiczeniami i porządkiem w podwładnych im oddziałach. Komendantowi pierwszej dywizyi brygady artyleryi gwardyi pułkownikowi Gesparinlemu wymierzył karę miesięcznego aresztu na odwachu.

Zaburzenia w Odesie. W Odesie rozpuszczono wieści, że pewna osoba przysłała z Petersburga 10.000 rubli dla rozdania pomiędzy rodziny żołnierzy wysłanych na Daleki Wschód. Z tego powodu żony wysłanych zebrały się 26 kwietnia w zarządzie miejskim, domagając się pieniędzy, a dla przyspieszenia akcyi wyłamały drzwi, porozbijały okna i rozpoczęły bombardowanie urzędu kamieniami. Zaburzenia przybrały tak groźny charakter, że prezydent miasta, jako przewodniczący komitetu pomocy dla rodzin żołnierzy powołanych do wojska, zmuszony był dla uspokojenia tłumu rozdać znaczną kwotę pieniędzy z kapitałów zapasowych.

Przy ulicy Hawannej nastąpił wybuch, wzniecił pożar. Przyczyna niewyjaśniona.

Po mieście rozlepiono ogłoszenia naczelnika portu, ostrzegające o skutkach, jakie pociągnie samowolne opuszczenie przez załogi statków.

Sprzeniewierzenie w ministerstwie skarbu w Petersburgu. Dochodzenia śledcze wyjaśniły, że sprzeniewierzona w ministerstwie skarbu przenosi znacznie kwotę 130.000 rubli i że w sprawie tej zawikłane są jeszcze prócz Kasperowa inne osoby. Kasperow pieniądze przegrał częściowo w karty w klubie, częściowo zaś stracił na giełdzie. Gdzie Kasperow się ukrywa — dotychczas nie wiadomo.

Kalajewa, zabójcę wielkiego księcia Sergiusza, przewieziono z Moskwy do Petersburga. Obrońcy podali skargę kasacyjną z powodu niedopuszczenia publiczności przy ogłoszeniu wyroku.

Z konserwatoryum wiedeńskiego. Towarzystwo przyjaciół muzyki w Wiedniu urządziło w tamtejszem konserwatoryum popis uczniów i uczenic na cześć protektora towarzystwa arcyks. Eugeniusza. Pomiędzy innymi wystąpiła w popisie pianistka panna Helena Morsztynówna, a po niej grał na skrzypcach p. Rozdoł. Oboje zostali nagrodzeni oklaskami słuchaczów.

Wyrodny syn. Wdowa po bankierze w Budapeszcie Lacknerowa doniosła tamtejszej policyi, że syn jej Ludwik, chcąc wymusić na niej 6000 koron, napisał do niej list z groźbą, że ją zastrzeli, jeżeli nie otrzyma wspomnianej sumy na zapłacenie swych długów. Ludwik Lackner był porucznikiem huzarów, ale musiał wystąpić z armii z powodu rozmaitych niehonorowych czynów. Żył z renty, którą mu wyznaczyli rodzice, która mu jednakże nie wystarczała na życie hulaszcze. Policya uwięziła Lacknera w Budapeszcie i odstawiła do sądu.

Otwarcie wystawy. Z Leodyum telegrafują: Wczoraj otwarto tu międzynarodową wystawę powszechną. Wśród działów wystawy tej pierwsze miejsce zajmie wielki przemysł fabryczny, to też gmachy, przeznaczone dla wystawy maszyn, pokrywają obszar 100.000 metr. kw. Z tej liczby 18.000 metr. kw. przypada na Belgię, 5000 na Francyę, 4000 na Niemcy i po 600 na Anglię i Stany Zjednoczone. Wystawa kolei obejmuje 10.000 m. kw.

Międzynarodowe kongresy. W Paryżu pod przewodnictwem dziekana Iahna rozpoczął się kongres, szesnasty z rzędu, „chrześcijańskiego Towarzystwa młodych mężczyzn“. Przybyło 800 przedstawicieli 700 Towarzystw. W ambasadach niemieckiej, szwajcarskiej i szwedzkiej odbędą się przyjęcia na cześć uczestników kongresu.

W Rzymie równocześnie obradują dwa kongresy, a mianowicie kongres członków międzynarodowego Zakładu kolonialnego, tudzież kongres psychologów.

Dodatek tygodniowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy“ dołączamy arkusz 10 tomu II powieści Bolesławity „Para czerwona“.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczów politechniki Kazimierza Kowalewskiego, Łukasza Wacnika, Alfonsa Kopaczyńskiego i Mieczysława Bączalskiego elewami budownictwa dla służby technicznej w gal dyrekcyi poczt i telegrafów.

Odznaczenie. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał wicesekretarzowi ministeryalnemu w prezydyum Rady ministrów, drowi Adamowi Bieńkowskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli: St. Nożyński zebrane na święconem u pp. Tylków w Tenczynku 25 K 30 h, H. Braunowa zebrane na święconem 21 K 40 h, M. Pietrak zebrane na święconem u pp. Jeżowerów 10 K 6 h, F Ritter zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra W. Skowrońskiego 10 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył W. Durbasiewicz 20 K.

Na zakład p. Żurowskiej złożyła Zochna 2 K.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę: P. Maryan Odrzywolski: „Ciągłość życia“ (wykład ilustrowany obrazami świetlnemi).

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Śmierć Wallensteina“, tragedya Szyllera.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Kraj“ (benefis Feliksa Stradiota).

W niedzielę po południu: „Przekupka warszawska“; wieczór: „Zagroda Sobkowa“.

Z kalendarza. W sobotę 29 kwietnia: Piotra m. i Hugona op.; w niedzielę 30 kwietnia: Katarzyny Seneńskiej; w poniedziałek 1 maja: Wojciecha arcyb., Filipa i Jakóba.

Wschód słońca 28 kwietnia o godzinie 4 min. 21; zachód o godz. 6 m. 53; długość dnia godzin 14 min. 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 kwietnia termometr doszedł od 1·9 do 14·4 C.; barometr wahał się.

Dnia 28 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·8 mm., termometru 5·6 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 28 kwietnia: zachmurzenie zmienne; mglisto; ciepło: — pogoda niepewna.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 28/4 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 478 sztuk, b) jałowników 37 sztuk, c) cieląt 430 sztuk, d) owiec i kóz 1 sztuk, e) nierogacizny 130 sztuk. Razem 1076 sztuk.

Woły z paszy płacono po 64 do 70 kor., woły opasowe po 72 do 80 kor., krowy po 58 do 69 kor., bugaje po 73 do 80 kor., cielęta po 66 do 72 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 36 do 48 kor., nierogaciznę tuczną po 132 do 148 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 925 sztuk, a na eksport bydła rogatego 137 sztuk, nierogacizny 14 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Ruch targowy bardzo ożywiony.

Budapeszt, 28 kwietnia. Pszenica na kwiecień —·— do —·—, pszenica na październik 17·62 do 17·64; żyto na kwiecień —·— do —·—; owies na kwiecień 13·40 do 13·42, kukurydza na maj 14·58 do 14·60; rzepak na sierpień 24·— do 24·50.

Oferty słabe, obrót kupna mierna, usposobienie silne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 kwietnia.

Fałszowanie wyborów. Prokuratorya państwa wygotowała akt oskarżenia przeciw Natanowi Arnoldowi, urodzonemu w r. 1865 w Niżniowie w powiecie tłumackim, rel. mojż., żonatemu, ojcu 2 dzieci, szynkarzowi i właścicielowi realności, z powodu, że w marcu 1905 r., we Lwowie przy wyborach do Rady gminnej m. Lwowa, sfałszował podstępnym sposobem głosowanie i jego wyniki, czem dopuścił się występku z art. VI usawy z dnia 12 grudnia 1862. Do rozprawy głównej, która odbędzie się przed senatem IV, wezwani mają być świadkowie pp. Justyn Lang, Jakób Beiser, dr Henryk Baczewski i Stanisław Niemczynowski.

Z teatru lwowskiego. *(j. pietrz.)* Wystawiona wczoraj na scenie lwowskiej po raz pierwszy opera komiczna Mieczysława Sołtysa p. t.: „Rzeczpospolita Babińska“, treścią i formą swą odbiega wprawdzie od przeciętnego szablonu operetkowego, nie ma jednak na tyle jednolitości artystycznej, aby mogła być wliczoną w poczet utworów, należących do familii operowej. Budowa jej, oraz tkwiący humor w treści muzycznej, zbliżają ją istotnie do oper komicznych, granica jednak, mogąca utwór oddzielić od płodów lekszej Muzy, jest bardzo chwiejną, wskutek czego „Rzeczpospolitą Babińską“ nazwałbym „operetką“ w najszlachetniejszym jej przejawie, przypominającą żywo czasy twórczości operetkowej Planquetta lub Méssagera. „Charakter polski“ utworu, wiele melodyjności, staranne opracowanie i groteskowa, niekiedy żmudna w wykonaniu instrumentacya potrafią zaciekawić muzykalnego słuchacza, a w wiele ustępów, prawdziwie pięknych, warto się „wsłuchać“, by mieć znaczne zadowolenie estetyczne. Niezbyt zastosowanem do części muzycznej utworu jest libretto p. Kitschmanna, stojące na bardzo przeciętnym poziomie literackim. Z postaci występujących — najwięcej jeszcze charakteru dał autor kreacyi Reja z Nagłowic, której wesoły sposób traktowania ilustruje doskonale wytworny finał muzyczny, opracowany przez kompozytora w formie „fugata“.

Rzecz wystawiła dyrekcya teatru z wielkim nakładem pracy i okazała sumienność w reżyseryi utworu, wystudyowanie całości, „mise en scène“, kostyumeryi i wystawie.

W obsadzie wzięły udział najlepsze siły operetki. P. Łopatyńska partyę Marty opracowała pod względem wokalnym bardzo pięknie, a gra jej miała w sobie wiele smaku artystycznego.

Z reszty grających na wyróżnienie zasłużyli: pp. Malawski (Michał), Okoński (Pszonka), Paszkowski (Rej), Czerwiński (Beckwark), Kasprowiczowa (Tekla). Orkiestrą dyrygował prof. Słomkowski. Publiczność zapełniła teatr bardzo licznie.

Poświęcenie sztandaru Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego we Lwowie odbędzie się w niedzielę 30 b. m. W program uroczystości, jaka się z tego powodu odbędzie w wielkiej sali Stowarzyszenia „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej, wchodzi obraz historyczny w 5 aktach przez Jana Załęgę, p. t. „Kiliński“, który odegrają członkowie Towarzystwa. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

† Adam Kuliczkowski, emerytowany profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego, zmarł we Lwowie w 62 roku życia. Urodzony w Dobrotworze powiatu kamioneckiego, kończył wydział filozoficzny w uniwersytecie lwowskim, poczem od r. 1864 poświęcał się zawodowi pedagogicznemu w gimnazyach lwowskich, z kolei w seminaryum. Bibliografia polska zapisała kilka prac ś. p. Kuliczkowskiego, jak: „Wypisy polskie dla użytku niższych klas szkół gimnazyalnych i realnych“, „Trzecia książka do czytania i nauki języka polskiego“, „Zarys dziejów literatury polskiej na podstawie badań najnowszych pracowników, dla użytku szkolnego i podręcznego“, wreszcie „Stosunek zarysu dziejów literatury polskiej do badań i pomysłów dra Antoniego Małeckiego“. Kuliczkowskiego „Zarys“ doczekał się w krótkim stosunkowo czasie kilku wydań i rozszedł się między młodzież w bardzo wielu egzemplarzach.

Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Rzeczpospolita Babińska“.

W niedzielę po południu: „Małżeństwo na żart“; wieczór: „Zaczarowane koło“ (występ Siemaszkowej).

Z teatru wojny.

I w Japonii poza najwyższemi kołami wojskowemi nikt podobno nie wie, gdzie się znajduje flota japońska? Admirał Togo wydał bowiem rozkaz dzienny, zabraniający oficerom i szeregowcom załogi wszelkiej korespondencyi z rodzinami i ze znajomymi w kraju. Jedyną zaś urzędową publikacyą japońską, dotyczącą akcyi wojennej na morzu, jest zaprowadzenie stanu wojennego na wyspie Formozie. Z Tokio donoszą, że zapowiedź rychłego już połączenia się floty Rozdiestwieńskiego z eskadrą Nebogatowa, opinia tamtejsza przyjęła z zupełnym spokojem.

Flota rosyjska, jak wnosić można z depesz, które nadeszły wczoraj wieczorem do Londynu, krąży między wyspą Hajnan a zatoką Kamrangh na wybrzeżu anamskiem, i tam oczekuje przybycia trzeciej eskadry. O tej eskadrze niema dziś żadnej wiadomości, co wywołuje pewne zdziwienie, ponieważ powinna już była przepłynąć koło Singapore.

W Mandżuryi w dniu 23 b. m. przyszło znów do dwóch potyczek, pod Simenpu i Tsujatsu, pomiędzy obustronną kawaleryą. Dzisiejsza depesza, donosząca o wkroczeniu silniejszych oddziałów rosyjskich do Korei, nasuwa przypuszczenie, że Rosyanie, spodziewając się, iż flota bałtycka zdoła szczęśliwie dotrzeć do Władywostoku, wytęża wszelkie siły, ażeby zapobiedz na czas możliwie najdłuższy oblężeniu tego portu od strony lądowej.

(Telegramy „N. Reformy“ z 28 kwietnia).

Flota rosyjska.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Bałtycka flota 24 b. m. **wjechała znowu do zatoki Kamrangh.** Dwa krążowniki 3 masztowe znajdują się wewnątrz przystani. Główna flota Rożdiestwieńskiego obierze — jak się zdaje — wyspę **Hainan za podstawę operacyjną.**

Płynie do Władywostoku?

Saigon. (Doniesienie Agencyi Havasa). Rosyjska flota i okręty transportowe **we środę wieczorem opuściły zatokę Kamrangh.** Cztery niemieckie parowce węglowe, które przybyły za późno do zatoki, odjechały w kierunku, w którym odpłynęła flota. Rosyanie mają na pokładzie okrętów **żywności na 6 miesięcy.** Sądzą, że flota rosyjska **zdąża do Władywostoku przez Ocean Spokojny.** Wczoraj oczekiwano przybycia eskadry Nebogatowa na wody indochińskie, gdzie, jak sądzą, ma otrzymać wskazówki co do połączenia się z flotą Rożdiestwieńskiego. Flota rosyjska składa się **z 25 okrętów wojennych.**

Wykonane przez wszystkie okręty manewry w zatoce Kamrangh minęły bez najmniejszego wypadku, mimo że okręty ciągle wjeżdżały i wyjeżdżały z zatoki. — Wszyscy, którzy widzieli ich sprawność, wyrazili podziw. Admirał Rożdiestwieński dał wyraz zdziwieniu, że Francuzi zatoki Kamrangh nie zamienili na francuski Honkong.

Dwie eskadry.

Penang. (Tel. Biura Reutera). Okręt „Katharina Apear“ donosi, że wczoraj wieczór widział 6 mil na południe od Penangu **dwie eskadry,** jedną złożoną z ośmiu, drugą z siedmiu okrętów. **Obie eskadry płynęły w kierunku do Singapore.**

Dla obrony Władywostoku.

Londyn. 3000 Rosyan z 10 działami **wkroczyło** — jak donoszą z Tokio — **do północnej Korei.** Rosyanie zamierzają zbudować most przez rzekę Tiumen a po przybyciu dalszych 5000 ludzi z Władywostoku, wyruszyć na południe. Silne oddziały rosyjskie stoją już na lewym brzegu rzeki Tiumen, w celu przeszkodzenia **oblężeniu Władywostoku** ze strony Japończyków.

Plan budowy nowej floty.

Londyn. „Daily Mail“ otrzymała telegram z Nowego Jorku, który brzmi: Według depeszy z Petersburga, wielki przemysłowiec Schwabe zawarł umowę **z rosyjską admiralicyą w sprawie budowy szeregu okrętów wojennych o pojemności 16.000 ton,** o specyalnym typie, który jak mówią, ma **świat wprawić w podziw.** Większa część tych okrętów budowaną będzie w **Stanach Zjednoczonych,** reszta prawdopodobnie w jednym z portów **morza Bałtyckiego,** przez rosyjskich robotników pod nadzorem **amerykańskich** inżynierów.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W sferach rosyjskich objawia się coraz większe zdenerwowanie z powodu niedotrzymania obietnic co do reform, objętych ukazami carskiemi i uchwałami komitetu ministrów. Zwłaszcza wiadomości co do zwołania przyszłego soboru, czy też parlamentu, brzmią coraz więcej zagadkowo. Do takich należy wersya, że wpierw zbudowany musi być w Petersburgu gmach na zebrać się mające ciało ustawodawcze, lub raczej doradcze, a potem dopiero nastąpi jego zwołanie. Najoczywiściej sfery dworskie czekają tylko na sposobność, aby skręcić kark wszelkim reformom.

Według informacyi dzienników petersburskich komitet ministrów oświadczył się bezwarunkowo za zastąpieniem w „guberniach północno-zachodnich“ marszałków szlachty z urzędu przez marszałków wybieralnych; co zaś do marszałków powiatowych uchwalił, ażeby byli i nadal mianowani przez rząd, ale ze zmianą nazwy urzędu i zakresu władzy. Mianowicie będą się nazywali „prezesami zjazdów powiatowych“ i będą jedynie przewodniczyli w dotychczasowych instytucyach i komisyach powiatowych. Uchwała ta komitetu zapadła jednomyślnie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 28 kwietnia.)

Przed 1 maja.

Berlin. „Local Anzeiger“ donosi z Petersburga: Na dzień 1 maja wydano daleko idące zarządzenia. Funkcyonaryusze wszystkich wyższych urzędów otrzymali polecenie nie wydalać się ze swego rejonu administracyjnego. Nawet przy najmniejszych zajściach, któreby mogły spowodować zakłócenie spokoju, wydano polecenie zastosowania najostrzejszych środków.

W Petersburgu i we wszystkich większych miastach garnizony wzmocniono. Do Carskiego Sioła przybyły nowe dwa pułki kozaków dońskich; dziś oczekują nadejścia jeszcze trzech pułków. Także dla osobistego bezpieczeństwa członków rodziny cesarskiej, dygnitarzy państwa i ambasadorów, wydano daleko idące zarządzenia, a ich pałace stoją pod strażą wojska.

Przeciw spodziewanym rozruchom.

Petersburg. Radca miejski Sznitnikow zgłosił wniosek o natychmiastowe zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia „Dumy“ w celu naradzenia się nad sposobem utrzymania spokoju i porządku w mieście podczas świąt wielkanocnych.

Wniosek ten umotywowany jest pogłoskami, że w Petersburgu podczas świąt przygotowują się rzezie, podobne do tych, jakie zaszły w Kiszyniewie, Homlu, Baku i w innych miastach. Duma według wniosku Sznitnikowa ma obmyśleć sposób utrzymania porządku bez pomocy wojska.

Żydzi wobec 1 maja.

Wiedeń. Z Warszawy donoszą tu, że żydowskie organizacye socyalistyczne ostrzegają żydów, ażeby nie przyłączali się do demonstracyi w dniu 1 maja, ponieważ mogłoby to wywołać następnie rozruchy antysemickie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 28 kwietnia.

Wiedeń. Ojciec posła do Rady państwa dra Lechera, b. redaktor starej „Presse“ Konrad Lecher, umarł dzisiaj.

Gen. Galgotzy inspektorem armii.

Wiedeń. „Mittagsztg“ dowiaduje się z rzekomo dobrze poinformowanego źródła, że były komendant korpusu w Przemyślu, generał Galgotzy, mianowany zostanie generalnym inspektorem armii z siedzibą w Budapeszcie. Ponieważ obecny komendant tamtejszego (czwartego) korpusu książę Lobkowitz ma wyższą rangę wojskową, niż generał Galgotzy, przypuszczają, że zostanie on powołany do Wiednia na drugiego generalnego inspektora armii, komendę czwartego korpusu obejmie zaś również generał Galgotzy. W ten sposób armia austro-węgierska otrzyma dwóch generalnych inspektorów, którzy jak wiadomo, w razie mobilizacyi wojennej objąć mają naczelne dowództwo nad armiami.

Rokowania bez końca.

Budapeszt. W pomieszkaniu byłego prezydenta gabinetu, Aleksandra Weckerlego, odbywają się codziennie konferencye, w których biorą udział nietylko członkowie zjednoczonej opozycyi, lecz także wybitni posłowie ze stronnictwa liberalnego. Konferencye te dotyczą załatwienia obecnego przesilenia.

Hr. Gołuchowski w Wenecyi.

Wenecya. Hr. Gołuchowski, który tu jutro przybędzie, zajmie całe I piętro w hotelu Europejskim.

Ks. Ferdynand bułgarski w Wiedniu.

Wiedeń. Przybył tutaj książę Ferdynand bułgarski w przejeździe z Cannes do Sofii.

Podróże Wilhelma.

Wenecya. Niemiecka para cesarska z synami przybędzie tu 2 maja rano.

Zamordowani w Tybecie.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Szangaju. Między osobami, które razem z rezydentem zamordowano w Tybecie, znajdują także czterej francuscy misyonarze.

Anarchia w Marokku.

Madryt. Donoszą tu z Mellili, że w pobliżu tego miasta przyszło do bitwy pomiędzy wojskami sułtana a powstańcami. — Dwa tysiące zwolenników Roglusa schroniło się na terytoryum hiszpańskie. W tych dniach stoczono inną jeszcze potyczkę, w której powstańcy zwyciężyli wojsko sułtana.

Nowy olbrzymi zapis.

Londyn. Znany miliarder amerykański Carnegie, który wydał już na cele dobroczynne 20 milionów dolarów, ofiarował obecnie dalsze dziesięć milionów na utworzenie osobnego funduszu emerytalnego dla profesorów wszechnic i szkół średnich w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 665·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 776·50 Akcye Anglobanku 301·75 Akcye Unionbanku 543·75. Akcye Länderbanku 457·—. Akcye Bankvereinu 554·75. Akcye Bodencredit 1016·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548·50. Akcye kolei państwowych 661·50. Akcye kolei południowej 91·50. Akcye kolei Elbethal 425·— Akcye kolei północnej 5725·—. Akcye kolei czerniowieckiej 594·—. Akcye Alpiny 541·25. Akcye Rima Muranyi 554·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2673·—. Akcye Fabryki broni 622·—. Akcye Tureckie tytoniowe 354·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1000·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 100·40 Renta koronowa austryacka 100·40. Renta koronowa węgierska 97·80. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·92. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 99·95. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·07. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 143·—. Marki 117·20. Ruble 252·50.

Cukier mdły 29·00—29·10. Spirytus 46·80—47·00. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Na doniesienia Agencyi Havasa i silną zagranicę uspokojone, później silnie wzmocnione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 28 kwietnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	116 90	117 80
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 70	100 30
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 75	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 —	99 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 70	102 70
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	546 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	592 —	596 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	100 30	100 50
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	100 20	100 70
4% renta koronowa austryacka	100 40	100 80
4% renta koronowa węgierska	97 75	98 25
4% renta austryacka w złocie	119 40	120 —
4% renta węgierska w złocie	118 25	118 75

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, Rządca Drukarni L. K. Górski.